

Wit

1944

1

Z

1344

Wrestionamix

Był to zastawca w ZSSR

Strzelec Suchodolski Ludwik z zarobku
kontrolator, uradził się w 1925 r. w Wilnie.

Tak do wojny, jak i obecnie jestem
kanalierem. Wojna 39-go roku zastawiony ob
zostatem w domu t.j. w "Laktadzie t-wa

Przyjaciół "Dzieci" w Wilnie. Tutaj też
byłem, gdy w m-cu sierpnie stracili do

Wilna bolszewicy. Pobyli oni tu nie długo bo
trzy miesiące wszystko, ale zalogowali przez
ten czas splądrować całe Wilno i gdy

ustępowali zostali Litwinom oboje budynki.

Litwini ustosunkowali się do nas nie
lepiej niż Sowieci. Najgorszymi byli
"szauliści" i policja t.j. "gankutis"

Kiejednokrotnie zostatem w skron od
nich i z tego powodu nie wychodziłem

nożem w domu. W tych nie czystych
wyładkach, kiedy wychodziłem z domu,
widziałem, jak kłotali naszych, a
nawet kobiety i dzieci. Taki stan

panował do maja. W maju wstąpili
do Wilna po raz drugi bolszewicy.

Jako starzy znajomi nie bawili się w delikatności
i wzięli się odrazu do aresztowań.

Mnie aresztowali 20/IV 41 r. wraz z kilkoma
kolegami na nasmianianie się w szkołę.
Litwinów i bolszewików oraz na trzymanie
broni w szafkach. Wywieziono mnie do

Syjonistycznej obł. do miejscowości
Kłecim. Mieszkałem tu w drewnianych
barakach z desek i trocin. Podłoga
była z desek. W pokoju, gdzie
mieszkałem było duseńo. Długość
pokoju była 8 m, a szer. 5 m.

Spaliszmy na marach, pokrytych słomą.
Oprócz tego strygnąłem przesiewadło,
kosa i podworkę wyplechaną słomą. W
postanowach pełno było robotarza. Światło
było elektryczne. Do łazienki chodziłem dwa
razy dziennie. Bielizny miałem jedną
parę. W pokoju było nas 10-os. W
tym 8-miu Polaków i dwóch żydów.

Oprócz tego byli w baraku Jotki rzy i
Bojanie. To co mówiliśmy w baraku
domałem do kantory, jeden żyd nazwiskiem
Luzki. Pracowała tam dziewczyna po
zabiciu sztem do stolarki na śniadanie
składające się z 200g. chleba i zupy
„polewej”. Po śniadaniu sztem do
roboty. Normalnie mieliśmy wykopać 4 m³
ziemi. Za 1 m³ płacano nam 1,25 rb.
Je mnie był mój robotnik i rzycej

nie Am³ na dzień. Pracowałem tak
2-a miesiące. Chteli mogąc sobie ze mną
poradzić wpytali mnie Gornici na robotę
do Syzrania na kartak. Tu miałem
pracować po 10g¹ godz. dziennie po
kolaro, kanunony i rodzie. Dostawałem
tu wynagrodzenie 6 rb. dziennie i
miałem również, jak mogłem. Zyskiwałem
się mlekiem kowim około 1/2 i
chlebem. Pracowałem tu cały miesiąc
i w międzyczasie 8-go września, miałem
pracować przymusowa na "Krasnyj
Armiu" Słysząc już uprzednio że przed
miasto przechodzą transporty Polaków,
postanowiłem uciekać. Zebrałem się
kolegów i większy swoje graty z
sobą daliśmy drapak do miast
Po drodze zatrzymał nas dziesiątnik

i spytał się dokąd idziemy. tak x
gratami. Odpowiedziałem, że idziemy
na bazar sprzedać graty, bo już nie
mamy z czego żyć. Chteli zatrzymać nas już
niczy przez nikogo pobiegliśmy na
"wagrat" stróż nie chciał spuścić
nas na peron ale rozpoznałszy u nas
Polaków nie stawiał oporu i spuścił nas.
Chteli stacji stał już transport
naszych. Wskoczyliśmy do pierwszego-
lepszego wagonu i opowiedzieli chłopcom,
o tych przeżyciach. Aby nie rozpoznali
nas Gornici, przebrali nas chłopcy.
Gornicami transport miał stać jeszcze kilka
godzin, poseliliśmy na miasto, gdzie
zupiliśmy się i w podmiejskich mactrojach
ukryli na pociąg, aby pojechać dalej do
Tocka i wstąpić do Polskiego Wojska.